

## Moim zdaniem. Piłka nożna i nic więcej?



Czy chojnicki sport „niepiłkarski” jest od macochy? Czy sponsorowanie przez podatników (czyli budżet miasta) oraz przedsiębiorców, II-ligowej drużyny Chojniczanki i ekstraklasowej drużyny futsalowej Red Devils, nie doprowadzi do zapaści finansowej innych klubów sportowych?

Takie pytania zapewne stawiają sobie działacze, którzy mają „fiola” na punkcie innej dyscypliny sportowej niż piłka nożna. Sądzę, że i poruszający się na niwie kulturalnej mogą mieć podobne odczucia. Do takiego wniosku dochodzę, gdy przypomnę sobie słowa

burmistrza wspominającego o kłopotach ze znalezieniem prywatnego sponsora koncertu gwiazdy ubiegłorocznych Dni Chojnic. Stańło na firmach komunalnych, gdyż biznesmeni są „wykrwawieni” dotowaniem Chojniczanki.

Sprawę dofinansowywania działalności organizacji pozarządowych, w tym i klubów sportowych, miał uporządkować system grantowy. Wcześniej, o czym powoli zapomina się, poszczególne dotacje na kluby i imprezy były przedmiotami targów radnych układających projekt budżetu na kolejny rok. Czy teraz jest normalnie i przejrzyste, a zasady gry i jej wyniki są akceptowane przez wszystkich jej uczestników? Jestem autorem tekstów o niuansach powiatowego i miejskiego konkursu, więc nie ma sensu powtarzać opisanych tam faktów i zamieszczonych opinii. Wyraźnie widać z obydwu, że mało który „kosztorysant” z wnioskodawców twardo trzymał się rzeczywistości. Według działaczy MKS Chojniczanki na szkolenie dzieci i młodzieży na grę w piłkę nożną potrzeba (z wniosku do starostwa) ponad 554 tysięcy złotych. Ostatecznie dostali z tego źródła 15 tys. zł; z ratusza 120 tys. zł (wniosek opiewał na prawie 390 tys. zł). Zapewne większość wnioskodawców z góry zakładała, że dostaną maksimum 1/3 tego, o co proszą. Niektórzy być może podeszli na serio do konkursu, więc sami są sobie winni, jak UKS Ósemka. Na całoroczną działalność sześciu sekcji (bez boksu) dostali 22,1 tys. złotych. Za dużo by umrzeć, za mało by żyć. Takie populistyczne, jak zapewne usłyszałbym od fana Chojniczanki, porównanie. W grudniu 2011 roku dla 12 zawodników I drużyny tego klubu urząd miejski przekazał ponad 30 tysięcy złotych tytułem stypendiów sportowych.

Wiem, że piłkarze MKS Chojniczanki pilnie trenują na Boisku Nowych Nadziei, nie bacząc na warunki pogodowe, więc te pieniądze należą się im. Często mam okazję, jako mieszkaniec osiedla Bursztynowego, być tego obserwatorem. Nie przeszkadza im gęsto padający śnieg (sobota 21 stycznia o godzinie 17.30) czy przenikliwy mróz (niedziela 5 lutego godzina 16.00). Czy ma to sens, nie mnie to oceniać, choć kiedyś słyszałem, że gra w zespołach futsalowych jest świetnym sposobem na utrzymanie formy i kondycji pomiędzy rundą jesienną i wiosenną.

Czas odpowiedzieć na pytania zadane we wstępie. W moim odczuciu coraz bliższy jest moment, że na placu boju zostaną tylko te kluby, które będą miały najwięcej kibiców i najkrótszą drogę do decydentów. W tegorocznym konkursie nie wystartował już piłkarski klub pn. „Kolejarz”, a sekcja biegowa „Florian” chcąc trenować piłkarzy. Obietnice wyremontowania ich siedziby odsuwane są z roku na rok. Zrezygnowano z budowy sezonowego sztucznego lodowiska. W tym samym czasie plany dotyczące piłki nożnej w Chojniczance realizowane są z determinacją, jak boisko przy Bałtyckiej czy zadaszenie nad trybuną.